

„Każde pokolenie ma własny czas...”



NSK 0001

... Każde pokolenie chce zmieniać świat – tak donosi obecnie popularny przebój. Ileż życiowej prawdy niosą w sobie te przyjemne melodie. Młodszy zamyśli się i zapyta w duchu: Czy ja mam coś do zmiany? Czy jest coś, co mogę stworzyć lub zmienić? I jeden odpowie: – Mnie wszystko pasuje, a poza tym to mi się nie chce! Drugi weźmie się w garść i zacznie budować. Czasem zaczyna dosłownie od niczego. Pusty pokój i biurko z telefonem to już dla niego nie lada luksus. Przykład Mateusza jest idealny. Kto o zdrowych zmysłach podejmie się bowiem pełnienia roli prezesa klubu, kiedy ten dopiero zaczyna raczkować, kiedy uczelnia zaczyna stawiać swe pierwsze kroki... Zapewniam, że takich odważnych zapaleńców jest niewielu. Mam nadzieję, że starczy ci, drogi kolego, sił i zapału i że w pewnym momencie otrzymasz mocne wsparcie od innych osób, bo w pojedynkę walczyć z wiatrakami to potrafił tylko słynny Don Kichot...

Nieco bardziej doświadczony natomiast działacz zatrzyma się na chwilę, zamyśli i wspomni, ile to rzeczy zmienił, ile zbudował, a ile szans na to wszystko – często z lenistwa – przeciekło mu przez palce. Nie bójmy się korzystać z doświadczeń innych. Po co wyważać, szeroko niejednokrotnie, otwarte wrota. Nie popełniamy także błędu Judyty z filmu „Nigdy w życiu”. Nie zaprzeczajmy rzeczom niemożliwym, bo jak zaczniemy zmieniać i budować, okaże się, że jesteśmy na tyle silni wewnętrznie, że niewiele będzie dla nas wyzwań nie do pokonania. A po co wówczas zaprzeczać czynem czemuś, w co jeszcze niedawno sami byśmy nie uwierzyli?

Czas leci nieubłaganie, okazje w naszym życiu się pojawiają i czasem, z prędkością francuskiego TGV, znikają gdzieś za kolejnymi meandrami. Niektóre bezpowrotnie. Dlatego łapmy to życie garściami, czerpmy z niego ile się da. Zwłaszcza w okresie studiów! Czy może być czas dogodniejszy na zbieranie jakże potrzebnych później doświadczeń. Osobiście wątpię...

I na zakończenie. Od lat obserwujemy degrenoladę w profesjonalnym sporcie. Nadużycia działaczy, przekupni sędziowie, wściekli kibice czy naszprycowani gladiatorzy. Powoli nie znajduję sobie w nim miejsca. Już mnie nie rajcuje kolejny rekord wyhodowanych genetycznie maszyn do biegania. Wolę obejrzeć, jak w siatkówkę grają Marta z Kasią, a w kosza Franek ogrywa Zenka. Bo wiem, że jedynym dopingiem, jaki oni stosują, to ten wydobywający się z gardel oglądających pojedynkę przyjaciół. I na nasze, akademickie zawody, mecze serdecznie zapraszam!

Ze sportowym pozdrowieniem

Tomasz Aftański